

Rasmentalism, Niebomby (feat. Małpa)

[Ras:]

życie ze mną jest jak podróż po sinusoidach
też czekasz, aż bezpiecznie zejść z góry ? Berbeka
noszę głowę bliżej słońca niż Gortat
wstaję jak Feniks z tych popielniczek ? wers czeka
na niebie nie ma nic, czego nie dam sam ziomom
trochę światła, parę chmur na drogę, kilka gwiazd obok
jakoś trzyma ich ten hel(l) na ziemi, są zmęczeni-
jeszcze się wygrzejemy, niech mi wierzą na słowo
zawsze stali twardo, bo poznali miasto
mają za duże jaja by wygrali z grawitacją
trochę śniegu z nieba, melanz jest ich Ali Agcą
spadli z mlecznej drogi bo nie zaufali gwiazdom
a nasz koncert znów jest jak:
?chyba już umarłem, tylko w niebie mogą czuć się tak?
chrzest za barem, anioły pod sceną,
piekło w klubie, nie myśl, że jakieś demony to zmieniają

[Małpa:]

chcę słyszeć doping, niech trąbią o tym bloki ile sił
niech w nocy wniebogłosy drą się gdy rozcieram w pył
to, czym żył ten przemysł, zbliżam się do sceny
słyszę hałas, wiem, że zaraz zrzucę balast, startujemy
nie myl nas z tym co słabe, nie porównuj nawet
z tymi, co próbują wciąż opanować alfabet
wbiłem z ławek na salon, przez przypadek ziomalom
dałem odpowiedź na kilka zagadek, których nie czają
rano wstaję, stukam faję, bez opowiadania bajek
widziałem tort i to nie joint sprawił, że chcę kawałek
niech to zostanie między wierszami na wieki wieków
nikt nic nie czai, za nic nie znajdziesz tutaj poetów
jak Rasmentalism człowieku mam swój egzamin co wieczór
na sali stopami dotykam parkietu
myślami jestem gdzieś wysoko w chmurach
kumasz? akurat złapałem właściwy pułap

[Ras/Małpa:]

niebo rzuca kłątwy jak bomby ? nie ufam im
wszystko wraca do mnie jak Spalding na rzut za trzy
demony w nas ? zamknę usta im
wciągam piekło, wypuszczam dym